

Aleksander Kafarski

Jeszcze o kierunkach rozwoju procesu adhezyjnego

Palestra 13/4(136), 62-71

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDER KAFARSKI

Jeszcze o kierunkach rozwoju procesu adhezyjnego

I. Obecne uregulowanie procesu adhezyjnego jest wadliwe.¹ Powtórzenie tego truizmu jest mimo wszystko potrzebne, chodzi bowiem o podkreślenie konieczności poszukiwania takich rozwiązań, które by doprowadziły do tego, żeby proces adhezyjny stał się drogą rzeczywiście przydatną do dochodzenia szkód wyrządzonych przestępstwem, żeby w procesie tym można było realizować to wszystko, co można osiągnąć w drodze procesu cywilnego. Mówiąc krótko — potrzebne jest takie uregulowanie procesu adhezyjnego, żeby powód cywilny w procesie karnym uzyskiwał rozstrzygnięcie o całości swych roszczeń, jakie powstały na skutek popełnienia przestępstwa.

Chodzi więc o to, żeby powód nie przystępował do procesu karnego — jak to się najczęściej dzieje obecnie — jedynie w tym celu, aby popierać oskarżenie i dążyć do uzyskania korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia o zasadzie odpowiedzialności cywilnej oskarżonego. Przy obecnym bowiem uregulowaniu procesu adhezyjnego powód dochodzi tylko części wyrządzonych przez przestępstwo szkód, aby formalnie uczynić zadość wymaganiu ustawy, że w procesie adhezyjnym należy dochodzić konkretnych roszczeń majątkowych mających swe źródło w popełnionym przestępstwie.

Optymalnym rozwiązaniem w sprawie dochodzenia roszczeń cywilnych płynących z popełnionego przestępstwa — rozwiązaniem oczywiście z punktu widzenia pokrzywdzonego, który chce przystąpić do procesu karnego w charakterze powoda cywilnego — byłoby takie uregulowanie procesu adhezyjnego, aby zgłoszone przez pokrzywdzonego powództwo cywilne zostało zawsze w każdym wypadku w całości rozpoznane bez względu na to, jaki to wywrze skutek na bieg procesu karnego.

Takiego jednak uregulowania procesu adhezyjnego nie spotyka się w żadnym z obowiązujących ustawodawstw karnoprosesowych. Bo nawet te ustawodawstwa, które zakreślają bardzo szerokie ramy dla procesu adhezyjnego, przewidują zawsze mniejsze lub większe ograniczenia dopuszczalności dochodzenia w tym postępowaniu niektórych roszczeń cywilnych wynikających z przestępstwa i wprowadzają niemal z reguły ograniczenia przy rozpoznawaniu zgłoszonych roszczeń. Tak np. ustawodawstwo karno-procesowe włoskie zakreśla bardzo szerokie ramy dla powództwa cywilnego. Wynika to z przyjęcia w procesie karnym zasady, że zarówno prawomocne wyroki skazujące, jak i nakazy karne, które stały się wykonalne, wiążą sędziego cywilnego i administracyjnego co do popełnienia czynu stanowiącego przestępstwo i jego elementów przedmiotowych i podmiotowych

¹ Por. np. C. Tabęcki: Powództwo cywilne w sprawie karnej de lege lata i de lege ferenda, NF 1957, nr 1.

oraz co do bezpośrednich następstw popełnionego przestępstwa (np. osłabienie jakiegoś organu, uszkodzenia rzeczy, wartości przedmiotu ukradzionego lub przywłaszczonego etc.).²

Przedstawiona wyżej zasada działania *erga omnes* prawomocnych wyroków skazujących i nakazów karnych ulegających wykonaniu została jeszcze szerzej rozwinięta w prawie procesowym włoskim. Taką samą moc mają tam bowiem również prawomocne wyroki uniewinniające, jeśli stwierdzają w szczególności, że przestępstwo nie zostało popełnione, że przestępstwa nie popełnił oskarżony, gdy jest całkowity brak dowodów, że przestępstwo zostało popełnione lub że popełnił je oskarżony, albo gdy brak jest co do tego wystarczających dowodów lub wreszcie gdy oskarżony wykonywał prawo lub swe obowiązki.³

Wprowadzając te zasady, włoskie prawo procesowe karne musiało w ich konsekwencji przewidzieć, że powództwo cywilne w procesie karnym nie może być pozostawiane bez rozpoznania. Licząc się jednak z realnymi możliwościami dowodowymi istniejącymi w procesie karnym w stosunku do dochodzonych w nich roszczeń cywilnych, przewidziało ono konieczność rozstrzygnięcia zawsze co do zasady *an debeatur* i z reguły co do całości dochodzonych roszczeń, gdy sąd uznaje istnienie odpowiedzialności cywilnej oskarżonego. W tym jednak wypadku, gdy stan dowodów w sprawie nie pozwala na rozstrzygnięcie tej ostatniej kwestii, sąd karny może, uzasadniając swe stanowisko, przekazać na drogę procesu cywilnego rozstrzygnięcie co do wysokości roszczeń, zasądzając na rzecz powoda odpowiednią „zaliczkę” na pokrycie dochodzonych roszczeń (art. 489 k.p.k.).⁴

Istnienie ograniczeń w zakresie dochodzenia roszczeń cywilnych w procesie karnym i rozstrzygnięcia o dochodzonych roszczeniach jest konieczne dlatego, że rozstrzygnięcie o roszczeniach cywilnych nie może utrudniać i hamować biegu procesu karnego, prowadząc do jego przewlekania.⁵ Przewlekłość bowiem procesu karnego jest zawsze szkodliwa. Występuje ona zarówno wtedy, gdy oskarżony popełnił przestępstwo (w tym wypadku szybkość represji karnej jest jednym z istotnych elementów polityki karnej), jak i wtedy, gdy oskarżonego należy uniewinnić. W tym ostatnim wypadku przewlekłość postępowania karnego odbija się zawsze niekorzystnie na interesach oskarżonego, co również ma swoje niewątpliwie ujemne reperkusje społeczne.

Interes pokrzywdzonego, polegający na tym, żeby mógł on w sposób realny dochodzić szkód wyrządzonych przestępstwem w drodze procesu adhezyjnego, nie jest jedynym argumentem, który przemawia za stworzeniem wygodnej drogi do dochodzenia roszczeń cywilnych w procesie karnym. Szybkie bowiem rozstrzygnięcie o obowiązku pokrycia wyrządzonych szkód stanowi również istotny czynnik z zakresu polityki karnej,⁶ przekonując sprawcę o nieopłacalności popełnienia przestępstwa. Takie rozstrzygnięcie przyczynia się ponadto do zaoszczędzenia pracy sądów, gdyż dochodzi do rozstrzygnięcia w jednym postępowaniu za-

² V. Manzini: Trattato di diritto processuale penale italiano, Turyn 1956, t. I, s. 272 i nast. oraz 352 i nast.

³ V. Manzini: j.w. t. I, s. 354—363.

⁴ V. Manzini: j.w. t. I, s. 342.

⁵ Projekt ustawy postępowania karnego, przyjęty przez Komisję Kodyfikacyjną Rzp. Pol. w dniu 26 kwietnia 1926 r., z uzasadnieniem i tablicą porównawczą, Warszawa—Lwów, 1926—1927, s. 174 i 488; W. Daszkiewicz: Proces adhezyjny na tle prawa polskiego, Warszawa 1961 r., s. 11.

⁶ A. Schönke: Beiträge zur Lehre vom Adhäsionsprozess, Lipsk 1935, s. 145 i nast.

równy co do konsekwencji karnych, jak i konsekwencji cywilnych popełnionego czynu.⁷

Istnienie przedstawionych wyżej okoliczności — przemawiających za możliwie szerokim ujęciem ram procesu adhezyjnego przy jednoczesnym istnieniu przeciwwskazań dla zbyt szerokiego ich ujęcia ze względu na konieczność nieutrudniania w znaczniejszym stopniu procesu karnego o przestępstwo i jego konsekwencjach karnych oraz niehamowania jego biegu — prowadzi do tego, że wyważenie właściwych proporcji procesu adhezyjnego w stosunku do całości procesu karnego należy do trudniejszych zadań kodyfikacyjnych. Dlatego też dobrze się stało, że W. Daszkiewicz w artykule pt. „Kierunki rozwoju procesu adhezyjnego”⁸ przedstawił cały szereg postulatów zmierzających do lepszego uregulowania tej instytucji.

Godzę się z większością postulatów wysuniętych przez W. Daszkiewicza (np. co do wyraźnego nadania prawa sądowi karnemu w kwestii orzekania o *lucrum cessans*, co do zasądzania odsetek od dochodzonego roszczenia, przystosowania brzmienia obecnego art. 331 k.p.k. do warunków istniejących w procesie karnym, co do uściślenia kryteriów stanowiących podstawę do wytoczenia powództwa cywilnego w procesie karnym przez prokuratora itd.). Niektóre jednak z postulowanych zmian wydają mi się dyskusyjne i właśnie co do nich pragnę się wypowiedzieć.

II. Już od dłuższego czasu obserwuje się w sądach, podobnie zresztą jak we wszystkich innych dziedzinach działalności ludzkiej, coraz dalej posuwającą się specjalizację. Stwarzając istnienie tego zjawiska, trzeba z faktu tego wyciągnąć wnioski, jeśli chodzi o uregulowanie ram przyszłego procesu adhezyjnego.

Mówiąc o specjalizacji w pracy sądów, trzeba powiedzieć, że nawet wybitny specjalista karnik w nielicznych tylko wypadkach jest również specjalistą w zakresie prawa cywilnego (oczywiście — również odwrotnie). Przełamanie istniejącego stanu rzeczy w zakresie zaawansowanej już daleko specjalizacji w dziedzinach prawa karnego i prawa cywilnego mogłoby nastąpić jedynie w ten sposób, że sędziowie karnicy przechodziliby do rozpoznawania spraw cywilnych i odwrotnie: sędziowie cywiliści rozpoznawaliby sprawy karne.

Przeprowadzenie takiej rotacji w sądach na skalę masową musiałyby nieuchronnie prowadzić do rezultatów ujemnych w postaci długotrwałego zmniejszenia się wydajności pracy tych sędziów, którzy by przeszli do orzekania w innej kategorii spraw, i — co gorsza — do przejściowego obniżenia się poziomu orzecznictwa.

Tym ujemnym skutkom nie można by zapobiec przez rozpoznawanie spraw, w których wytoczono powództwo cywilne, w kompletach złożonych z sędziów, gdyż doszłoby wówczas do naruszenia zasady, że wymiar sprawiedliwości sprawowany jest z udziałem czynnika społecznego.

Ze względu więc na istnienie specjalizacji sędziów, wachlarz spraw, które powinny być rozpoznawane w przyszłości w procesie adhezyjnym, nie powinien być szerszy od tego jaki przewiduje obecnie obowiązujący kodeks postępowania karnego. Zespół tych spraw powinien więc ograniczyć się jedynie do spraw o roszczenie majątkowe wynikające z przestępstwa (art. 66 § 1 k.p.k.),

⁷ M. Czeliłow: Radziecki proces karny, Warszawa 1955, s. 111; M. Strogowicz: Proces karny, Warszawa 1952, s. 100; V. Manziñi. j.w., t. I, s. 381.

⁸ W. Daszkiewicz: Kierunki rozwoju procesu adhezyjnego, „Palestra” 1969 nr 1, s. 69 i nast.

a w razie śmierci pokrzywdzonego — o roszczenia majątkowe wynikające z przestępstwa dla małżonka, rodziców i wnuków pokrzywdzonego oraz innych osób, które z mocy uprawnienia ustawowego pozostawały na utrzymaniu pokrzywdzonego (art. 66 § 2 k.p.k.), gdyż liczba przepisów prawa materialnego cywilnego, które należy stosować przy rozstrzyganiu o tego rodzaju roszczeniach, jest stosunkowo niewielka, sądy karne zaś mają z nimi już od dawna do czynienia i z reguły dochodzenie tego typu roszczeń nie prowadzi do większych komplikacji dowodowych w procesie karnym.

Określając w ten sposób zakres roszczeń, których można by było dochodzić w przyszłym procesie adhezyjnym, należałoby jednak w sposób wyraźny wyłączyć możliwość dochodzenia w tym procesie renty (art. 446 § 2 k.c.), gdyż przy jej dochodzeniu konieczny jest cały szereg skomplikowanych ustaleń, nie mających znaczenia dla rozstrzygnięcia o popełnieniu przestępstwa i jego skutkach karnych.

Stojąc na gruncie obecnego uregulowania, jakich mianowicie roszczeń cywilnych wolno dochodzić w procesie karnym z ograniczeniem wskazanym wyżej, pragnąłbym — mimo wskazania zasadniczego argumentu przemawiającego przeciwko rozszerzeniu wachlarza roszczeń w przyszłym procesie adhezyjnym — przedstawić dodatkowe kontrargumenty w stosunku do niektórych propozycji W. Daszkiewicza.

III. Autor proponuje, żeby przedmiotem procesu adhezyjnego mogła być ochrona dóbr osobistych uregulowana w art. 24 § 1 k.c. oraz w przepisach szczególnych, np. w prawie wynalazczym lub autorskim. Omawiając te zagadnienia, autor zatrzymuje się dłużej nad kwestią zniesławienia.

Zagadnienia ochrony dóbr osobistych przy zniesławieniu obejmują tylko drobny wycinek możliwych na tle art. 24 § 1 k.c. ochrony takich dóbr, zakres jednak ochrony tego typu dóbr jest bardzo szeroki.⁹ Jeżeli dodamy jeszcze do tego, że zagadnienie ochrony dóbr osobistych nie jest dotychczas w poważniejszym stopniu opracowane w orzecznictwie cywilnym Sądu Najwyższego, powstałby taki stan rzeczy, że sądy karne, rozpoznając powództwa cywilne o ochronę dóbr osobistych, musiałyby często odgrywać pionierską rolę w ustalaniu zasad ochrony tych dóbr, co nie jest możliwe ze względu na omówioną już specjalizację sędziów w zakresie spraw cywilnych i karnych. W rezultacie więc, patrząc realistycznie na całą rzecz, doszłoby do tego, że powództwa o ochronę dóbr osobistych byłyby z reguły pozostawiane przez sądy karne bez rozpoznania. Zrodziłaby się więc na gruncie procesu adhezyjnego jakaś fikcja ochrony praw osobistych pokrzywdzonego, fikcja całkiem niepotrzebna, bo wprowadzenie odpowiednich w tej mierze przepisów, co do których można z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidywać, że będą stosowane, byłoby szkodliwe, można bowiem i należy wprowadzać tylko takie przepisy, które są konieczne i których realizacja jest w pełni zapewniona.

Przepisy o ochronie dóbr osobistych w drodze procesu adhezyjnego nie są konieczne również z tego względu, że jak trafnie twierdzi W. Daszkiewicz, liczba tego typu spraw jest także i w sądach cywilnych minimalna. Wprowadzenie więc nie dającej efektów ochrony dóbr osobistych w drodze procesu adhezyjnego nie prowadziłoby w jakimś uchwytym procencie do zmniejszenia pracy sądów cywilnych.

⁹ Por. np. glosy S. Grzybowskiego: PiP 1968, nr 7, s. 179 i Z. Radwańskiego, OSPiKA 1968, nr 10, s. 445.

IV. Autor proponuje także, żeby w przyszłym procesie adhezyjnym można było dochodzić roszczeń regresowych, mimo że nie wynikają one bezpośrednio z przestępstwa. Chodzi mu zwłaszcza o zakłady ubezpieczeń, które pokryły ubezpieczonemu szkodę wynikłą z przestępstwa. Głównie więc wchodzi tu w grę Państwowy Zakład Ubezpieczeń, który pokrył szkody w ramach ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej lub auto-casco. Dopuszczenie tej kategorii spraw włożyłoby na sąd karny obowiązek czynienia ustaleń zbędnych dla rozstrzygnięcia o przestępstwie i jego konsekwencjach karnych. W szczególności należałoby ustalić, czy istniała umowa ubezpieczenia, czy pokrzywdzony, który był stroną takiej umowy, dokonał wyboru roszczenia, albowiem pokrzywdzonemu przysługuje prawo dochodzenia odszkodowania od zakładu ubezpieczeń, ale może on również nie skorzystać z tego uprawnienia i poprzestać na odszkodowaniu od sprawcy czynu (nie można pominąć tego, że odszkodowanie ma znaczenie kompensacyjne i nie może prowadzić do bezpodstawnego wzbogacenia).¹⁰ Jeżeli pokrzywdzony dokonał wyboru roszczenia, powstaje dalsza kwestia, a mianowicie sprawa ustalenia wysokości wypłaconego przez Zakład odszkodowania. Na ustaleniu jednak wysokości wypłaconego przez Zakład odszkodowania sąd karny nie zawsze będzie mógł poprzestać, gdyż wypłacone odszkodowanie może przekraczać wysokość rzeczywiście wyrządzonej szkody (np. w razie dokonania oszustwa przez ubezpieczonego, polegającego na wymianie zużytych części samochodu, które jednak nie były w wypadku uszkodzone).

W konkluzji trzeba więc stwierdzić, że dopuszczenie do dochodzenia w procesie adhezyjnym należności wszelkiego rodzaju cesjonariuszy musi prowadzić do poważnego skomplikowania procesu karnego.

V. W. Daszkiewicz, uznając za kwestię bardzo kontrowersyjną instytucję interwencji ubocznej po stronie oskarżonego jako pozwanego, postuluje mimo to wprowadzenie tej instytucji w tych wszystkich wypadkach, gdy postępowanie karne w stosunku do niektórych innych osób nie może się toczyć, osoby zaś te ponoszą odpowiedzialność solidarną wraz z oskarżonym. Wtedy bowiem „dłużnik solidarny, choćby nie został pozwany w procesie, jest na ogół zainteresowany w jego wyniku, ma interes prawny w rozstrzygnięciu sporu. To zainteresowanie jest w pełni zrozumiałe ze względu na prawo regresu przysługujące temu dłużnikowi, który spełnił świadczenie na rzecz wspólnego wierzyciela (art. 376 k.c.)”, albowiem „chodzi tu nie tylko o maksymalne zbliżenie tego procesu (adhezyjnego — przypisek mój A.K.) do procesu cywilnego, ale także, a może nawet przede wszystkim, o właściwą realizację norm prawa materialnego, o to, by osobom zainteresowanym przysługiwały w postępowaniu adhezyjnym te wszystkie gwarancje, które przysługują im w procesie cywilnym. Powód wybierając drogę procesu adhezyjnego nie powinien przez to uszczuplać czy wprost niwelować praw innych osób”.

W związku z tym ostatnim argumentem jest rzeczą celową podkreślenie, że art. 11 k.p.c. stanowi, iż ustalenia wydanego w postępowaniu karnym prawomocnego wyroku skazującego co do popełnienia przestępstwa wiążą sąd w postępowaniu cywilnym. Jednakże osoba, która nie była oskarżona, może się powoływać w postępowaniu cywilnym na wszelkie okoliczności wyłączone lub ograniczające jej odpowiedzialność cywilną, gdyż osoba taka, nie będąc oskarżona w procesie karnym, nie miała wpływu na jego prze-

¹⁰ W. Warkalło: Ubezpieczenie majątkowe jako instytucja prawna (w pracy zbiorowej pod redakcją W. Warkalło: Ubezpieczenia majątkowe — Ochrona ubezpieczeniowa mienia społecznego, Warszawa 1965, s. 145 i nast.).

bieg. Może więc taka osoba w postępowaniu cywilnym powoływać się na wszelkie okoliczności wyłączające jej odpowiedzialność cywilną, choćby były one sprzeczne z ustaleniami sądu karnego.¹¹

Oczywiście, prawomocny wyrok karny skazujący — jako dokument urzędowy — stanowi w postępowaniu cywilnym dowód, którego znaczenie, tak jak każdego innego dowodu, sąd oceni według swego uznania. Ale skoro taki wyrok sądu karnego nie wiąże sądu cywilnego w stosunku do osób, które w postępowaniu zakończonym owym wyrokiem udziału nie brały, to nie jest konieczne wprowadzenie z tego względu do procesu adhezyjnego interwencji ubocznej po stronie oskarżonego.

Niezależnie od przedstawionego argumentu istnieje jednak jeszcze dalszy.

Przed przystąpieniem do jego przedstawienia wydaje się celowe przedstawienie w kilku słowach tego, na czym polegałaby interwencja uboczna po stronie oskarżonego.

Przed wszystkim mogłaby przystąpić do procesu adhezyjnego tylko taka osoba (jak zakłada to autor artykułu), która ponosi wraz z oskarżonym solidarną odpowiedzialność cywilną. Wynika stąd, że działalność procesowa interwenienta, ze względu na przepisy regulujące instytucję interwencji ubocznej¹², mogłaby mieć na względzie — przy realizacji interesu prawnego tegoż interwenienta — następujące zwłaszcza kierunki:

- a) interwenient mógłby udowadniać, że przestępstwa nie popełnił ani on sam, ani oskarżony, gdyż stwierdzenie tej okoliczności przesądza o braku odpowiedzialności cywilnej zarówno jednego, jak i drugiego;
- b) interwenient uboczny mógłby udowadniać jedynie, że on sam nie popełnił przestępstwa, przy czym temu jego zasadniczemu twierdzeniu mogłaby towarzyszyć obrona w tej postaci, że przestępstwo popełnił jedynie oskarżony lub oskarżony z innymi osobami;
- c) wypadek najmniej prawdopodobny: interwenient uboczny, nie kwestionując podstawy swej odpowiedzialności cywilnej, kwestionowałby jedynie wysokość dochodzonych roszczeń.

Spróbujmy zanalizować przedstawione kierunki działalności interwenienta ubocznego.

W wypadku pierwszym, gdyby interwenient zwalczał zarówno winę własną, jak i oskarżonego jako podstawę odpowiedzialności cywilnej, doszłoby do tego, że w obronie oskarżonego mogłoby działać nie trzech obrońców, jak to dopuszcza kodeks postępowania karnego, ale znacznie więcej osób w zależności od liczby interwenientów ubocznych (mogłoby być przecież nie jeden interwenient), przy czym obrońcy lub pełnomocnicy interwenienta ubocznego byłiby ograniczeni jedynie tym, że mogłoby się wypowiadać co do samego faktu popełnienia przestępstwa.

W wypadku drugim obrońcy lub pełnomocnicy interwenienta ubocznego przekształciliby się w oskarżycieli w stosunku do oskarżonego, którego sprawa jest rozpoznawana, w wypadku gdyby interwenient bronił się tym, że przestępstwa dopuścił się wyłącznie sam oskarżony, a interwenient udziału w nim nie brał.

Przedstawiona działalność interwenienta ubocznego niewątpliwie mocno skom-

¹¹ W. Siedlecki: *Zarys postępowania cywilnego*, Warszawa 1966, s. 36 i 37.

¹² Por. W. Siedlecki: *j.w.*, s. 125—128.

plikowałyby proces karny i przyczyniłyby się do jego przedłużenia (to samo miałyby miejsce również w wypadku przedstawionym wyżej pod lit. c).

Nie byłyby to jednak jedyna niedogodność związana z uczestnictwem interwenienta ubocznego w sprawie karnej.

Sąd, rozpoznając sprawę jednego oskarżonego, ma prawo wypowiedzieć się w uzasadnieniu wyroku co do roli innych osób, które współdziałały z oskarżonym w popełnieniu przestępstwa. Takie ustalenia nie wiążą sądu, który rozpoznaje następnie sprawy osób, co do winy których poprzednio inny skład sądu wypowiedział się w uzasadnieniu wyroku.¹³ Wynika to z tego, że dana osoba nie brała udziału w poprzednim postępowaniu i nie broniła się. Stosowanie tej słusznej zasady uległoby komplikacji, gdyby przeciwko interwenientowi ubocznemu toczyło się następnie postępowanie karne w wypadku np., gdy taki oskarżony przestanie korzystać z immunitetu lub gdy odpadną przesłanki uzasadniające zawieszenie postępowania z powodu choroby (interwenient uboczny mógłby chyba działać w procesie przez swego obrońcę lub pełnomocnika).

Konkludując, wydaje się, że wprowadzenie interwencji ubocznej po stronie oskarżonego przedłużyłoby i nadmiernie skomplikowałoby proces karny, a także nie dałoby współmiernych do tych szkód korzyści w dziedzinie cywilnoprawnej.

VI. Projekt kodeksu postępowania karnego z 1967 r. (art. 84) wprowadził wydawanie wyroków rozstrzygających o istnieniu zasady odpowiedzialności cywilnej. Przepis ten miał właściwie zastąpić obecny art. 332 k.p.k., zezwalający na pozostawienie powództwa cywilnego bez rozpoznania. Projektowany przepis W. Daszkiewicz zdaje się spróbować, z czym trudno się zgodzić.

Instytucję wyroku rozstrzygającego o zasadzie odpowiedzialności cywilnej zna obowiązujący kodeks postępowania cywilnego (art. 318). Jest to tzw. wyrok wstępny. Zapada on wtedy, gdy zasada roszczenia jest wątpliwa, tak że sam sąd nie jest pewien słuszności swego rozstrzygnięcia.¹⁴ W wypadku takim celowe jest wydanie wyroku wstępnego w celu umożliwienia stronom jego zaskarżenia i w konsekwencji sprawdzenia słuszności wydanego rozstrzygnięcia przez sąd wyższej instancji. W ten sposób przez wydanie wyroku wstępnego zmierza się do uniknięcia dalszej bezcelowej pracy sądu pierwszej instancji przy badaniu wysokości roszczenia.¹⁵

Natomiast w postępowaniu karnym wyrok orzekający o tym, że oskarżony ponosi odpowiedzialność cywilną, zapadałby co do kwestii całkowicie oczywistej, wynikającej z tego, że oskarżony został uznany za winnego i że zostało mu przypisane przestępstwo, które wyrządziło szkodę pokrzywdzonemu. Taki wyrok jest po prostu w procesie adhezyjnym zbędny ze względu na zasadę wyrażoną w art. 11 k.p.c.

VII. Wypowiedź moja, w znacznej części raczej krytyczna, nie oznacza bynajmniej, że pragnąłbym widzieć przyszły proces adhezyjny w jego obecnej, niedoskonałej postaci. Wydaje mi się jednak, że wprowadzenie zmian do procesu adhezyjnego powinno być ostrożne. Powinno się więc skoncentrować na zebraniu w postępowaniu przygotowawczym materiału dowodowego potrzebnego do rozstrzygnięcia o dochodzonych roszczeniach cywilnych. Dlatego też postulat W. Daszkiewicza dotyczący tej kwestii jest ze wszech miar słuszny.

¹³ S. Kalinowski, M. Siewierski: Kodeks postępowania karnego — Komentarz, Warszawa 1966, s. 46.

¹⁴ Por. W. Siedlecki: jw., s. 128 i 129.

¹⁵ W. Siedlecki: jw., s. 311.

Osobiście poszedłbym jednak dalej, wkładając na prowadzącego postępowanie przygotowawcze obowiązek zapoznania pokrzywdzonego, który wytoczył powództwo cywilne w tym postępowaniu, z zebranymi materiałami dowodowymi istotnymi dla rozstrzygnięcia o roszczeniach cywilnych. Powodowi należałoby również przyznać prawo zgłoszenia żądania uzupełnienia dowodów dotyczących zarówno podstawy odpowiedzialności cywilnej, jak i wysokości dochodzonych roszczeń. Korelatem tego uprawnienia powoda cywilnego musiałyby być obowiązki organu, który prowadzi postępowanie przygotowawcze, uzupełnienia tego postępowania, jeśli zgłoszone dowody są istotne dla rozstrzygnięcia o roszczeniach cywilnych.

Należyte wykonanie tego obowiązku byłoby jednym z zasadniczych elementów, które by się przyczyniły do stworzenia lepszych warunków do rozstrzygnięcia o dochodzonych roszczeniach w procesie karnym.

VIII. Uprawnienia powoda do zaskarżenia wyroku w części dotyczącej rozstrzygnięcia o powództwie cywilnym reguluje art. 365 k.p.k. Przepis ten głosi, że rewizja powoda cywilnego podlega rozpoznaniu tylko wtedy, gdy oskarżyciel lub oskarżony założył rewizję, chyba że oskarżyciel publiczny nie brał udziału w sprawie.

Przepis ten uzależnia więc rozpoznanie rewizji powoda od zachowania się innych stron procesu. Takie uzależnienie obrony powoda w postępowaniu rewizyjnym od okoliczności całkowicie od niego niezależnych kłóci się z podstawową zasadą procesu, zgodnie z którą każda strona powinna mieć zapewnioną możliwość obrony swych praw przed sądem. Wprawdzie obowiązujący kodeks postępowania karnego daje powodowi drogę zastępczą do obrony przeciwko niekorzystnemu dla niego rozstrzygnięciu, zezwalając mu mianowicie na ponowne wytoczenie powództwa przed sądem cywilnym o nie uwzględnione w postępowaniu karnym roszczenia, jednakże ten sposób obrony jest wyjątkowo uciążliwy, zamiast bowiem tego, żeby sąd rewizyjny poddał kontroli orzeczenie sądu pierwszej instancji co do roszczeń cywilnych w związku z rewizją powoda, musi on wytoczyć ponownie proces przed sądem cywilnym, co przedłuża znacznie czas potrzebny do rozstrzygnięcia i realizacji jego roszczeń. Taki tryb postępowania jest również sprzeczny z zasadą ekonomii procesowej, albowiem sprawę rozpoznaną już raz przez sąd pierwszej instancji musi ponownie rozpoznawać sąd w tejże instancji, choć tym razem już sąd cywilny.

Ten tryb postępowania byłby zrozumiały, gdyby przemawiały za nim względy rzeczowe. Tak jednak nie jest, gdyż kodeks postępowania karnego w art. 365 § 1 dopuszcza przeniesienie sprawy do instancji rewizyjnej o same tylko roszczenia cywilne w wypadku tzw. samoistnej rewizji powoda cywilnego.¹⁶ Również nastąpi przeniesienie sprawy do instancji rewizyjnej w tym samym zakresie, gdy oskarżony zaskarży wyrok tylko w części odnoszącej się do roszczeń cywilnych. Jeżeli więc sąd rewizyjny rozpoznaje w tych wypadkach sprawę na skutek rewizji odnoszących się wyłącznie do roszczeń cywilnych, to nie ma powodu, by w przyszłym kodeksie postępowania karnego utrzymać uzależnienie dopuszczalności rozpoznania rewizji powoda cywilnego od tego, czy wyrok zaskarżyły inne strony procesu.¹⁷

¹⁶ Nie zostaną omówione, jako wykraczające poza określone ramy, zagadnienia związane z kwestią, w jakich wypadkach wolno założyć tzw. samoistną rewizję powoda cywilnego.

¹⁷ C. Tabęcki: jw., s. 31 i 34.

Przy dopuszczeniu rewizji powoda od części wyroku rozstrzygającej o roszczeniach cywilnych wtedy, gdy wyrok nie został zaskarżony przez pozostałe strony procesu co do rozstrzygnięcia w zakresie odpowiedzialności karnej, można by uznać, że rewizję w zakresie roszczeń cywilnych, jak już o tym była mowa wyżej, powinien rozpoznawać sąd karnej. Ale można wyjść również z innego założenia, opierając się na tym, że wobec zakończenia postępowania co do odpowiedzialności karnej przestała istnieć łączność między sprawą karną, a sprawą cywilną. W wypadku takim byłoby możliwe rozwiązanie, że rewizję w zakresie roszczeń cywilnych założoną przez powoda cywilnego powinien rozpoznawać rewizyjny sąd cywilny.

Tak właśnie reguluje omawiane zagadnienie § 310 k.p.k. NRD z 1968 r. stanowiąc, że jeżeli w sprawie karnej rozstrzygnięcie nie zostało zaskarżone protestem ani apelacją, a pokrzywdzony złożył w terminie przepisany skargę co do wysokości zasądanego roszczenia, to sprawa w tej części zostaje przekazana sądowi cywilnemu w drugiej instancji.

Podobnie niekorzystnie, jeśli chodzi o interesy powoda cywilnego, ukształtuje się sytuacja, gdy sąd rewizyjny — ze względu na brak wystarczającego materiału dowodowego — nie może rozstrzygnąć sprawy merytorycznie w zakresie powództwa cywilnego i musi się ograniczyć do pozostawienia powództwa bez rozpoznania. W takim bowiem wypadku pokrzywdzony będzie musiał wytoczyć ponownie powództwo przed sądem cywilnym i tam prowadzić je od początku, co oczywiście wobec konieczności zachowania terminów przewidzianych w kodeksie postępowania cywilnego pociągnie za sobą zwłokę w zasądzeniu odszkodowania.

Zwłocę tej można by zapobiec przez wprowadzenie do przyszłego kodeksu postępowania karnego przepisu, który by przewidywał, że sąd rewizyjny, rozstrzygając całkowicie o odpowiedzialności karnej oskarżonego i uznając za zasadną rewizję powoda skarżącą rozstrzygnięcie co do roszczeń cywilnych, byłby uprawniony do uchylenia wyroku w części rozstrzygającej o roszczeniach cywilnych i do przekazania sprawy w tym zakresie do rozpoznania właściwemu sądowi cywilnemu pierwszej instancji.¹⁸

Wydaje się, że dla przyjęcia tego rozwiązania nie ma znaczenia okoliczność, iż w postępowaniu adhezyjnym — dla dochodzenia roszczenia cywilnego — stosowany jest tryb postępowania karnego, albowiem sądy powszechne sprawują wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych (art. 1 u.s.p.), podział zaś spraw, rozpoznawanych i rozstrzyganych przez sądy, na cywilne i karne wynika jedynie z odmienności charakteru stosunków materialnoprawnych, regulowanych przez prawo cywilne i prawo karne. Różnice między procesem cywilnym a procesem karnym nie wynikają z różnicy zadań wymiaru sprawiedliwości realizowanych przez sądy¹⁹. Zadania te, wskazane w art. 48 Konstytucji i w art. 2 u.s.p., są wspólne dla wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych i polegają na ochronie ustroju państwowego, praworządności, mienia społecznego oraz zagwarantowanych przez obowiązujący porządek prawny osobistych i majątkowych praw i interesów obywateli. Działalność sądów zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych zmierza bezpośrednio lub pośrednio do realizacji tych za-

¹⁸ Takie rozwiązanie przewiduje art. 541 włoskiego k.p.k., gdy kasacja powoda cywilnego jest zasadna, a sprawa karna o przestępstwo kończy się w Sądzie Kasacyjnym.

¹⁹ S. Abramow: *Sowietskiej graždanskij proces*, Moskwa 1952, s. 11.

dań.²⁰ Więcej nawet, granice między właściwością sądów cywilnych a właściwością sądów karnych nie są nieprzekraczalne, skoro te ostatnie są powołane również do rozstrzygania powództw cywilnych w postępowaniu karnym.

Te wszystkie względy sprawiają, że należy przyjąć tożsamość i jedność funkcji wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych. Przekazanie zatem sprawy, gdy przestaje się toczyć proces o przestępstwo, do zakończenia w niej postępowania o roszczenie cywilne przed sąd cywilny wydaje się możliwe zarówno wtedy, gdy zostanie założona rewizja przez samego tylko powoda co do roszczeń cywilnych, jak i wtedy, gdy sąd rewizyjny uchyla wyrok jedynie w tej części.

Można jeszcze dodać, że tryb postępowania karnego wystarcza — ze względu na istniejące w nim gwarancje — do realizowania wyższego w hierarchii społecznej celu, mianowicie zwalczania przestępczości, więc wystarcza do zapewnienia słuszných rozstrzygnięć w zakresie winy i kary, czyli do włożenia na oskarżonego z reguły znacznie poważniejszych konsekwencji niż te, jakie wynikają z niekorzystnego rozstrzygnięcia w zakresie powództwa cywilnego. Nie ma zatem przeszkód, by nie zakończony proces adhezyjny mógł się toczyć w dalszym ciągu przed sądem cywilnym bez konieczności jego rozpoczynania na nowo, tym bardziej że zebrane w sprawie karnej dowody stanowią również dowody w sprawie cywilnej.

Za proponowanym rozwiązaniem przemawia jeszcze następujący dalszy wzgląd.

W literaturze polskiego procesu karnego są wysuwane postulaty, aby orzekanie o wznowieniu postępowania co do samego rozstrzygnięcia o roszczeniu cywilnym przekazać właściwym — z mocy przepisów kodeksu postępowania cywilnego — sądom cywilnym.²¹ Takie też rozwiązanie przyjął ostatni projekt kodeksu postępowania karnego z 1968 r. (art. 475).

Jeżeli więc można postulować przekazanie orzekania o wznowienie postępowania sądom cywilnym, a w następstwie wznowienia postępowania — orzekanie przez te sądy przy wykorzystaniu materiału dowodowego zebranego w sprawie karnej, to nie ma również przeszkód, aby sąd cywilny dokończył rozpoznawanie sprawy o roszczenie cywilne, gdy nastąpi rozdział tej sprawy ze sprawą karną na skutek prawomocnego zakończenia postępowania w zakresie odpowiedzialności karnej.

²⁰ J. Jodłowski, W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne — Część ogólna*, Warszawa 1958, s. 107 i 108.

²¹ S. Sliwiński: *Wznowienie postępowania karnego w prawie polskim na tle porównawczym*, Warszawa 1957, s. 282—283; W. Daszkiewicz: *Proces adhezyjny na tle prawa polskiego*, Warszawa 1961, s. 103.